

GAZETA

10

GR. No 34

GRODZIENSKA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Francja chce ratować Niemcy z odmetu katastrofy pieniężnej

BERLIN, 16. 7. — Po dwudniowych „świątach” banki niemieckie otworzyły dziś swoje podwoje, jednak rozpoczęły ograniczone tylko czynności. Wydany w nocy dekret zezwala jedynie na wypłacanie sum, przeznaczonych

na wypłatę oszczędności, zarobków rolniczych, emerytur, rent ubezpieczeniowych, podatków i t. p. Dwa inne dekryty wprowadzają przymusowy kurs walut zagranicznych

w kraju i przyznają prawo obrotu dewizami jedynie Bankowi Rzeszy. Wypłaty odbywają się dzisiaj stop kofnie. Jedynie w Neuköln tłum wdarł się do miejskiej kasy oszczędności, jednakże kierownikowi kasy udało się uspokoić klientów i przywrócić porządek.

Prócz tych doraźnych zarządzeń rozważany jest projekt przydzielenia do instytucji bankowych

komisarzy rządowych w charakterze kontrolerów

oraz plan wprowadzenia moratorium w stosunkach z zagranicą z tem, że wierzyciele zagraniczni będą mogli obłożyć aresztem kapitały niemieckie, mlokowane w instytucjach zagranicznych.

Wszystkie te zarządzenia mają charakter tylko przejściowy i nie potrafią zastąpić pożyczki, co do której wszystko zależy od stanowiska Francji. W nocy nadeszła depesza zgoncji Iwasawa, z której wynika, że Francja gotowa jest wziąć udział

w pomocy finansowej dla Niemiec, jednak nauczona doświadczeniem, bez uzyskania określonych gwarancji, nie może angażować majątku narodowego w pożyczkę.

Z półoficjalnej tej depeszy wnioskują, że widocznie między Niemcami i Francją doszło do zasadniczego porozumienia,

słoto Francja zgadza się na udzielenie pożyczki Niemcom.

Przyppuszczanie to potwierdza wiadomość berlińskich dzienników południowych, że w nocy nadeszła do Berlina depesza od premiera La wala, zapraszająca kanclerza Brüninga i Curtiusa do natychmiastowego przyjazdu do Paryża.

Spodziewają się, że wyjazd nastąpi wieczorem. Z Paryża ministrowie finansów odjechaliby wprost do Londynu, gdzie na poniedziałek na zaproszenie rządu angielskiego zwołana ma się międzynarodowa konferencja ministrów w sprawie położenia finansowego i pomocy dla Niemiec.

Banki w Gdańsku zamknięte z wyjątkiem polskich

GDĄSK, 16. 7. — Dziś rano ogłoszono zarządzenie senatu w. u. Gdańska o wprowadzeniu t. zw. „świąt bankowych”. Na podstawie zarządzenia tego mają być wszystkie banki gdańskie, oraz gdańskie oddziały banków niemieckich zamknięte do soboty, dnia 18-go b. m.

włącznie, czyli w praktyce — do poniedziałku.

Oddziały banków polskich w Gdańsku były natomiast przez dzień dzisiejszy czynne i będą nadal, gdyż do zarządzenia o „świątach bankowych” — nie zastosują się.

Zona aresztowanego majora wyrzeka się męża-szpiega

Podana przez nas wczoraj sensacyjna wiadomość o aresztowaniu oficera sztabu głównego, majora dyplomowanego Piotra Demkowskiego ze sztabu Głównego, wywołała powszechnie zainteresowanie. Była to smutna wiadomość zarówno dla korpusu oficerskiego, jak i dla społeczeństwa, że wyższy oficer sztabowy okazał się szpiegiem. Demkowski służył w czasie wojny w armii rosyjskiej w wojskach lozackich. Dziś liczy on lat 36, oże

niony jest z Rosjanką i mimo długo letniego pobytu w Polsce zachował akcent rosyjski.

Według kraczących pogłosek Demkowski został schwytany na gorącym uczynku.

Ze zrozumiałych względów żadne szczegóły w tej sprawie nie mogą być ujawnione.

Zona aresztowanego majora p. Walentyna Demkowska oświadczyła:

— Podaje do powszechnej wiadomości, że ja, Walentyna Demkowska, odseparowałam się zupełnie i na zawsze od mego męża, majora Piotra Demkowskiego wraz z dwiema niepełnoletnimi córkami, Arjadną i Zofią, z uwagi na głęboką różnicę przekonań etycznych moich i mego byłego męża, oraz z powodu ciężkiego i budzącego zażenowanie, jaki zawiązał nad jego osobą, a o czem dowiedziałam się dopiero obecnie.

W razie udowodnienia faktu małżeństwa mojemu mężowi — wyrzekam się go i wrodo starania o przywrócenie mi nazwiska państwa rosyjskiego. (—) Walentyna Demkowska.

Silny spadek marki niemieckiej

Pod wpływem wiadomości z Berlina o wejściu rządu niemieckiego na drogę inflacji markowej, na rynku warszawskim spadła marka niemiecka. Kurs jej w prywatnych obrotach obniżył się z 2 zł. 12 gr. na 1 zł. 97 gr.

Niemcy uciekają do Ojczyzny Nikt nie przyjmuje marek

BERLIN, 16. 7. — Ze wszystkich miejscowości kuracyjnych całej Europy napływają wiadomości o gromadnym powrocie turystów niemieckich do kraju. Znaleźli się

oni w rozpaczalnych warunkach, gdyż hotele, restauracje, a nawet banki odmawiają przyjmowania marki niemieckiej.

Rozruchy w całym Niemczech

Policja walczy z Komunistami.

BERLIN, 16. 7. — Komuniści zorganizowali wczoraj w Berlinie i w miastach prowincjonalnych demonstracje i burzliwe awantury. W berlińskim cyrku doszło do nieślanych awantur.

Silny oddział policji przy pomocy pałki gumowych wypędził manifestantów na ulicę i następnie rozproszył. W Dreźnie i Lipsku wywiązały się między policją i komunistami starcia, podczas których obie strony użyły broni palnej. W Dreźnie ranione zostały trzy osoby. W Lipsku komuniści ostrzelali samochód policyjny. Do najpo-

ważniejszych awantur doszło w Na drowy. W Koblenca bezrobotni powyrzowali na kilku ulicach kamienie brukowe i płyty chodnikowe, z których

pobudowali barykady. Jedynie starczyło wyrwanego ka-

larniami ulicznymi, aby unieruchomić szarżę. Barykady to zdobyła policja zdobyć dopiero późną nocą i zaprowadzić spokój.

Podczas strzelaniny w Dortmundzie jeden z manifestantów został zabity, kilku jest ciężko rannych.

Dziś ma głos TELEFONISTKA

(str. 4-5)

Niepokój na giełdzie londyńskiej

LONDYN, 16. 7. — Na wczorajszym sebraniu giełdy londyńskiej panował nerwowy, a chwilami nawet paniczny nastrój, spowodowany silnym wahaniem kursu funta angielskiego w stosunku do dolara i franka. Znaczący się zwyzka franka francuskiego oraz dolara.

Śmiertelny cios w sporze o studnię

ŁÓDŹ, 16. 7. — We wsi Janowice w powiecie łaskim między wieśniakami Stefanem Urbąskim i Michałem Adamczykiem od dłuższego czasu istniał spór o studnię. Wczoraj w czasie awantury Urbąski chwycił motykę i rozjął Adamczykowski czaszka.

Urzednik sowieckiej misji handlowej wezwany do Moskwy -- ukryl sie pod Warszawa

Wzrastala nowa sensacja. Przed paru dniami urzednik sowieckiej misji handlowej w Warszawie p. Juliusz Wulowicz wezwany zostal przez swe władze do Moskwy.

Któz nie wie, co w przewaznej liczbie wypadków oznacza takie wezwanie urzednika sowieckiego z placówki zagranicznej do Moskwy?

W najlepszym razie sad za nieproletariackie" zycia i surowa kara, najczesciej za poprostu G. P. U., wraz z jego ponurymi kazamatami i podziemiami, gdzie rozstrzeluje sie setkami "przestepców politycznych".

To tez latwo domyslec sie, ze Wulowicz do Moskwy nie pojedzie.

Uczynil tak, jak przed nim postapili juz setki urzednikow sowieckich zagranica — wozal zostac w "nadstwy burzazymem".

Nieszczesnego urzednika obliczaj jednak taki strach, ze nie mógł sobie znalezc bezpiecznego miejsca w Warszawie. Na kazdym kroku weszyl zdrade, w kazdym czlowieku podejrzelwal agenta G. P. U., który za chwile wpakuje mu kulke.

W tym stanie nerwów Wulowicz zglosil sie do szpitala dla warjatów Jana Bozego

z prosba o zaopiekowanie sie nim. Nie przyjeło go jednak, gdyż jest zdrowym czlowiekiem.

Po naradzie z władzami polskimi, Wulowicz opuscil wczoraj Warszawa i ukryl sie na prowincji, gdzie czuje sie bezpiecznie.

Otrzymał on w Polsce prawo azylu, t. zn. prawa uciekiniera politycznego.

Tajemniczy wypadek we Wloclawku Sekretarz sądu śmiertelnie ranny

WŁOCŁAWEK, 16. 7. — Tajemniczy wypadek wydarzył się w mieszkaniu kasjera sądu okręgowego we Wloclawku, Bolesława Kowalczyka.

O godz. 6-ej rano lokatorów zaalarmował ogłós wystrzału rewolwerowego. Gdy wezwana przez sąsiadów policja wkroczyła do mieszkania, zastała Kowalczyka śmiertelnie rannego, leżacego na łóżku. W związku z tem przesładowano urzednika Izby Skarbowej we Wloclawku, Wisniewskiego.

Smutny bilans

PARYŻ, 16. 7. — W dniu święta narodowego t. j. 14 b. m. w katastrofach, jakie wydarzyły się na drogach francuskich, śmierć poniosło 410 osób, a rany odniosło około 200.

Triumf polskiego pieniądza Niemcy kupują złote

KATOWICE, 16. 7. — Kryzys finansowy w Niemczech wywołal na Górnym Śląsku niezwykle korzystne zjawisko zaufania do polskiej waluty.

Moc osób poodeł mowalo wczoraj wkłady w katowickich filiach banków niemieckich i podjęte pieniądze lokowały natychmiast w polskich bankach, a przedewszystkiem w miejsciej kasie oszczędności. Ludność z niemieckiego Śląska chce się zabezpieczyć przed ewentualnymi skutkami inflacji w Niemczech, masowo wykupuje w pokatnym handlu złote polskie i lokuje je w polskich bankach i kasach oszczędnościowych.

Widzewska Manufaktura ruszyła 1.500 robotników już pracuje

ŁÓDŹ, 16. 7. — Zrodnie z zapowiedzią uruchomione zostały w dniu dzisiejszym zakłady W.

dziewskiej Manufaktury. Uruchomienie to jest czesciowe. Przy warsztatach stanelo około 1.500 robotników. Za trzy tygodnie wszystkie oddziały zakładów pracować będą normalnie.

Nadarzyn powinien się wstydić mając fałką straż ogniową

W Starej Wsi pod Grodziskiem w zabudowaniach W. Chruszcila wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił dom mieszkalny i stodołę.

Medzy poszkodowanymi a strażakami wybuchła bójka, w czasie której strażak Z. Rosiński zadal toporem śmiertelny cios Janowi Kusie w plecy, zaś jego matkę, która stanęła w obronie syna, ciał w prawą rękę. Oboje przewiezieni zostali do szpitala.

Pierwsi z pomocą przybyli harcerze, obozujący w pobliskim lesie i pożar umiścicwili.

Wieśniacy, widząc zachowanie się strażaków, rzucili się na nich z kołami i szpadkami. Strażaka Rosińskiego aresztowano.

Przybyła również straż ogniowa z Nadarzyn, która zamiast ratować mienie zagrożone ogniem, wszczęła kłótnię z gospodarzami.

Uparty klub sportowy płaci i... hatasuje

Przy ulicy Elysee w Paryżu, w najbliższym sąsiedztwie oficjalnej rezydencji prezydenta Republiki, usadowił się jeden z klubów sportowych, który ten spokojny skądinąd zakątek

napelnia wrzawa i hatasem. Ponieważ cała ta dzielnica przeznaczona jest tylko na prywatne mieszkania i temu właśnie zawdzięcza swoja zaciszność i urok, przed dwoma laty klub dostał nakaz wyprowadzenia się. Przyczem naznaczono mu karę

200 złotych za każdy dzień bezprawnego zajmowania lokalu i przyległych gruntów. Mimo to jednak klub ani myśli się wycofać.

Podczas przeprowadzonej rozprawy sąd odmówił zarządzenia eksmisji, podniósł jednak karę pieniężną za dalsze używanie lokalu

na 4.000 złotych dziennie. Paryżanie obecnie z zacieknawieniem wyczekują, czy zarząd klubu zgodzi się raczej na uszczerzenie tej wysokiej grzywny, czy też postara się o inną rezydencję.

Lot dwu Węgrów nad Atlantykiem

NOWY JORK, 16. 7. — Lotnicy węgierscy Endres i Magier, którzy wczoraj wystartowali z Harbour

Gracie w Nowej Fundlandji na samolocie „Sprawiedliwość dla Węgrów” do lotu bez lądowania do Budapesztu, przebyli już połowe drogi do brzegów Irlandji.

10 lat więzienia za zamordowanie dziecka

Sąd okręgowy w Inowrocławiu rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko Kwiatkowskiemu z Peckowa, oskarżonemu o morderstwo niesłabnego swego dziecka.

Sąd skazał oskarżonego na 10 lat więzienia, biorąc jako okoliczność łagodzącą dotychczasową jego niekaralność.

Burmistrzem miasta amerykańskiego omal nie została Polka

W ostatnich wyborach miejskich w amerykańskim mieście Green River, kandydatem na burmistrza na liście niezawisłych była pani Helena Mucho, Polka, znana dobrze tamtejszej kolonii.

Pani Mucho została wybrana, wprawdzie pokonana w wyborach przez kandydata partji obywatelskiej, otrzymała jednak tylko

o 130 głosów mniej od swego rywala. Wybory te należały do najbardziej ożywionych, jakie pamiętają mieszkańcy Green River.

Pani Mucho zajmuje stanowisko urzędowej opiekunki więźniów, poatem prowadzi własny dom i oddaje się studjom uniwersyteckim, ma bowiem bardzo daleko idące ambicje.

Dyrektor huty na Śląsku przyłapany na przemytnictwie

Dyr. Huty Bismarck w Kayser, znany ze swej zdecydowanej niemieckiej polityki, sam obywatel Rzeszy niemieckiej — stał się ostatnio bohaterem skandalicznej afery przemytniczej.

Mianowicie na skutek poufnego doniesienia przeprowadzono u niego w mieszkaniu w Hajdukach Wielkich rewizję, podczas której znalazłono moc najprze

równiejszych przedmiotów pochodzenia niemieckiego, sprowadzonych przez „zieloną granicę".

Przełup, na który złożony się luksusowe wyroby jedwabne, suknie damskie, zabawki dziecięce i drobniarki galanterijne — skonfiskowano, a świetnie usytuowanemu przemytnikowi wymierzono wysoka kara.

Pochód głodnych w mieście dolara

W amerykańskim mieście Pittsburg odbył się przed kilkoma dniami, pod przywództwem i z inicjatywy komunistów „marsz głodowy", w którym, niemo szlonego upalu, wzięło udział około 7.000 osób, przeważnie jednak kobiet i dzieci.

Kolumna maszerujących rozciągnęła się na wiele kilometrów. W pochodzie niesiono transparenty z napisami, wzywającymi robotników do organizowania się.

Cała demonstracja odbyła się w zupełnym spokoju, nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów.

Przedewszystkiem już z początku, z powodu gorąca wielka liczba uczestników opuściła szereg, udając się do domu.

Komisarze powiatowi, nie chcąc przyjąć delegacji robotniczych, wyjechali z miasta, tak, że cała akcja spaliła na panewce.

Przy ulicy Elysee w Paryżu, w najbliższym sąsiedztwie oficjalnej rezydencji prezydenta Republiki, usadowił się jeden z klubów sportowych, który ten spokojny skądinąd zakątek

Komu jest źle — a komu dobrze?.. Jak żyje robotnik za 60 zł. miesięcznie z żoną i dwojgiem dzieci

Zamieszczając codziennie listy naszych Czytelników, ilustrując w sposób najbardziej wymowny obecną sytuację ludzi pracy w Polsce, udzielamy dziś głosu robotnikowi z Łucka, który, podobnie jak poprzedni uczestnicy dyskusji, bierze za punkt wyjścia list urzednika pocztowego, widzacego po zredukowaniu mu pensji do 313 zł. miesięcznie jedyny ratunek „w odkreconym kurku od gazu”...

trzeba zredukować żony pracujących mężczyzn, dalej tych, co mają własne dobra, domy i t. p., a wreszcie zwołać wszystkich tych mężczyzn, którzy pracują po dwóch lub trzech z jednej rodziny i odbierają chleb tym, którzy mają rodziny na swem utrzymaniu, a nie mają z czego ich utrzymać.

pracownikom też się nie będą wcale dziwić, bo jeżeli ktoś zarabia więcej, to ma większe wydatki. Naturalnie! Posiadając apartamenty z 4-ch lub 5-ciu pokojami, które trzeba opłacić i oświetlić, mając radio, służące i t. p., jest prawda, że pozostałe za 313 zł. tylko „odkrecić kurek od gazu”.

Szanowny Panie Redaktorze! Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

nie posad, gdyż mają dochód, z którego mogą siebie utrzymać.

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Jeszcze nie jest tak źle... Jestem robotnikiem.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Zarabiam 60 zł. miesięcznie po całym obliczeniu. Z tego zapłacić muszę 15 zł. za mieszkanie. Pozostaje mi 45 złotych czystego grosza.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Mam na utrzymaniu żonę i dwóch dzieci. Przeciętnie wynosi to na życie, opał, światło i ubranie

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

dziennie 1 zł. i 50 gr., lecz pomimo tak niedzkiego życia nie mogę powiedzieć, że jest mi źle. Żyje przecież w wolnej ziemi, za którą cierpieć nie wolno.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Wiem, że nie jest tak źle, ale byłem parę lat na froncie.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

I dlatego też byłoby zdrada, gdybym powiedział, że jest mi źle. I chciałbym odebrać sobie życie, którego na froncie i w niewoli mi nie odebrał.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Takich jak ja są setki tysięcy pracowników. A ilu jest takich, którzy żyją jak hrabiowie i jeszcze narzekają, że jest im źle.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Przedewszystkiem mam tu na myśli tych, którzy posiadają własne dobra i domy lub mieszkania i t. p., a są na posadach, gdzie zarabiają też, pomimo redukcji płac

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

po 313 zł. miesięcznie, jak ów urzednik pocztowy, któremu tym listem odpowiadam i jeszcze twierdza, że jest im źle.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Takie osoby, które posiadają majątki powinny być pozbawione

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Znakomity dzień

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Dzień dzisiejszy obędzie przyjemnością i rozrywką, przynosi spotęgowanie radości życia i nadzieje się do szukania

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

W kuchni na Żoliborzu istnieje kuchnia dla dożywiania dzieci bezdomnych.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Pogoda niepewna

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Pogoda a zachmurzeniu zmieniam i możliwości przelotnych deszczów.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Gleba

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

Dolar 9.10. Bank Polski 115.00. Rubel złoty 4.95.

Jeżeli w Pana pocztytnem piśmie mają głos robotnicy, tedy pragnę i ja zabrać głos. Zaczne od oświadczenia, że

Wkońcu, jeżeli już jest mowa o tych pracownikach, którzy za rabiają po 300 zł. miesięcznie i więcej (kwota ta dla mnie wydaje się tak duża, że na całą zimę miałbym zabezpieczony był i mieszkanie opłacone), to tym

„odkrecić kurek od gazu”. Ale gdyby to wszystko zmniejszyć o 50 proc., to nie byłoby tak źle.

CZYTAJCIE

Przegląd Sportowy

Cena 30 groszy



Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Telefonistki mdleją przy pracy...

Codzienna wędrówka po labrykach, warsztatach i biurach

Nasz dzisiejszy wywiad poświęcony jest telefonistce i — abonentom sieci telefonicznej. Dlaczego tym drugim? Postuchajmy.

*

W ogromnej sali, przed tablicami rozdzielczymi, na których w szybkim jak mgnienie oka odstępach palają się i gasną tysiączne światełka, ubrana w nowoczesny pancerz, składający się z blachy napiersnikowej i pary ciężkich, szczerle na uszach zamkniętych słuchawek

rzędem siedzą telefonistki.

W niedostatecznie wentylowanej przestrzeni jest duszno i gorąco.

Telefonistki muszą mówić natężonym szeptem. Mimo tego słychać gwar tysiąca uli.

Wszystkie korpusy nieruchome. Pracują tylko ręce.

Ale pracują tak szybko i niezmordowanie, że robią wrażenie mechanizmu, poruszanego jakąś nieznaną o wielkiej mocy siłą.

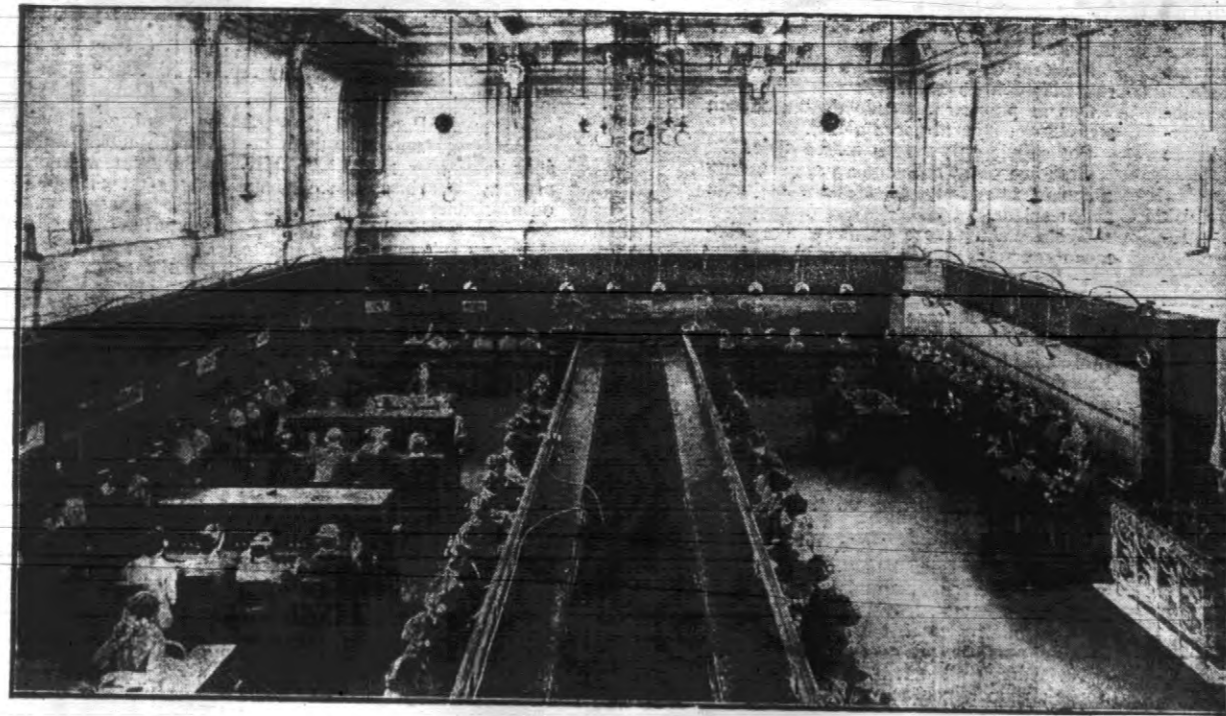
Telefonistka robi od trzystu do pięciuset połączeń na godzinę. Biograf pod uwagę, że w większości wypadków musi powtarzać swój numer, pytać o numer że podany przez abonenta, wypada na jedną zgóra

tysiąc rozmówek w przeciągu sześćdziesięciu minut.

Na jedną króciutką chwilę przestała działać część tego olbrzymiego automatu. To jedna z telefonistek wskutek gorąca lub wyczerpania nerwowego bądź wreszcie

z przepracowania — zemdlła. Sekunda przerwy, zmiana i — maszyna pracuje dalej.

— Zemdlenia to u nas zwykła rzecz — powie nam później jedna z tej wielkiej armii — w czasie upałów, albo przy zwiększonej ilo-



...siedzą setki unieruchomionych na długie godziny nerwowej pracy telefonistek...

ści połączeń, mamy po kilkanaście wypadków dziennie.

— Czy panie nie mogą w takim wypadku przerwać pracy na chwilę?

— Przerwać? Nam nie wolno odwrócić głowy.

nie wolno poprawić szpilki we włosach.

Niema na to czasu. Proszę pana, nie wolno nam nawet zakasać lub kichnąć, bo wtedy robi się przerwa w łączeniu.

— Więc praca jest bardzo wyczerpująca?

— Nietylko.

Niszczy przedźel czy później zdrowie.

Wszystkie mamy wkleśnięte piersi od tego stale używanego pancerza. Ciężkie słuchawki osłabiają słuch, a każda, która pracuje kilka lat, ma

— Oskarżony, z przewodu są dowodego wynika, że pan rzeczywiście sfalszował to ciasto trocinami.

— Tak, panie sędzio, proszę jednak uwzględnić, jako okoliczność łagodząca, że nazwałem ciasto „sekaczem”.

Pan Rotenblum do przyjaciela, który go odwiedził w kancie:

— Tetno życia współczesnego wszędzie daje się odczuwać. W tej chwili wchodzi egzekutor sądowy.

— O, nawet tu do mnie trafiło.

zzerwane struny głosowe lub chorobę gardła. Nie wspominam już tu o rozstroju nerwowym, który przy takiej pracy jest nieunikniony.

— Przez cały czas pracy powtarzają panie tysiące numerów?

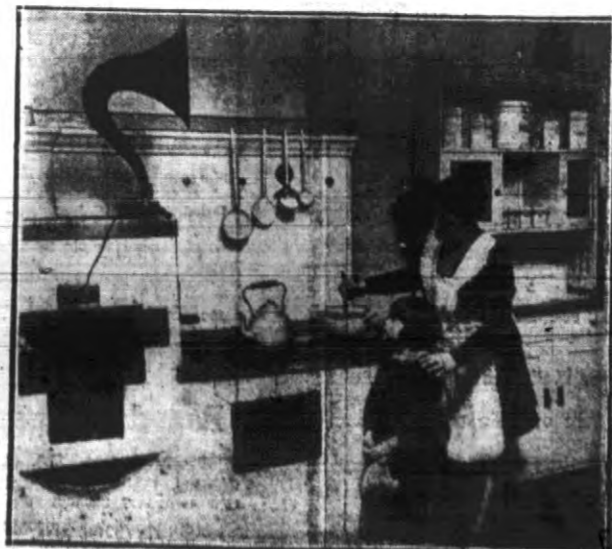
— Tak, często się zdarza, że abonent pyta o godzinę i oburzony jest, że mu nie podajemy. Nie wie o tem, że nas pilnują aparaty rejestrujące i podsłuch, a za podanie godziny, wogóle

— Tak, często się zdarza, że abonent pyta o godzinę i oburzony jest, że mu nie podajemy. Nie wie o tem, że nas pilnują aparaty rejestrujące i podsłuch, a za podanie godziny, wogóle

— Przez cały czas pracy powtarzają panie tysiące numerów?

— Tak, często się zdarza, że abonent pyta o godzinę i oburzony jest, że mu nie podajemy. Nie wie o tem, że nas pilnują aparaty rejestrujące i podsłuch, a za podanie godziny, wogóle

Radio wszędzie!



Mamusia, która gotuje i córeczka, która... próżniuje, mają wielką rozrywkę i przyjemność. Radio!

wspominałam o wszelkich naszych rozporządzeniach i przepisach, które naprzykład: uwiadomienie powtórne czekającego abonenta, że linja zajęta — uważają za przekroczenie. Wreszcie musimy i to powiedzieć, zdarzają się coraz częściej wypadki, które przytoczę tu bez komentarzy. Dzwoni klient. Trzymając już uniesioną słuchawkę, kończy z kimś rozmowę (w biurze lub w mieszkaniu) i trudno się wtedy zorientować, co mówi do mnie, a co do kogoś innego. Lub mówi numer

niewyraźnie lub niedbale.

Gdy w takich lub innych warunkach pomyśle się lub pytam drugi raz o numer — jakże często słysze: „Pani jest głucha? Do diabła z waszą obsługą! Rozpedzić te próżniaczki!” — i jeszcze czasem gorzej. Proszę, niech pan, który widzi naszą pracę, sam to oceni.

Nam, telefonistkom nie wolno na żadną uwagę abonenta reagować.

Tak skarży się telefonistka. Uderzmy się w pierś! Trzeba przyznać, że jeśli sami nie mówimy w ten sposób, jakże często słyszymy takie „dowiedzonka” w cukierniach, kawiarniach i biurach.

Więc jeszcze oddam na zakończenie głos naszej telefonistce.

— Prosimy bardzo, by pan napisał, że mybyśmy zawsze chciały obsłużyć abonenta jaknajlepiej. Lecz proszę pomyśleć, że często jesteśmy strasznie zmęczone i przepracowane.

Mdlejemy ze znużenia.

I proszę nam nie żałować wtedy może nie — dobrego słowa, lecz chociaż dobrej myśli.

Jedną z największych naszych radości były życzenia świąteczne, składane przez abonentów, których nigdy nie widzimy.

Dzieci w Sowietach



Po drogach i szosach olbrzymiej Rosji widać się gromady białych, głodnych i obdartych dzieci. Opuszczone przez rodziców, łączą się w bandy złodziei i włamywaczy, stanowiąc plagę dla całych okolic. Dzieci przędawiają aresztowane młodego włóczęgę.



Prof. Piccard, który wraz z asystentem wziął się na nieznaną drogą dla człowieka wysokość 16000 mtr. ponad ziemię, wysiada z aluminowej gondoli swego balonu.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

WALKA O ŻYCIE

Na odcinku kilkunastu metrów pod ziemią, miał — z jednej strony zasypany tunelem, a z drugiej — żelazne ciężkie drzwi zamknięte prawdopodobnie na zawsze. Zabrzmiły mu teraz w uszach „nudne” groźby z przemowy „Króla trefli”:

„Śmierć głodowa... podpałe dom... Zrozumiał, że jest odcięty od świata! Skazany na straszną śmierć...”

Przez kilka sekund Fryga leżał jeszcze w poprzedniej pozycji, nieruchomo. Żaden dźwięk ze świata nie doszedł żywym pogrzebanego.

Nieprzeniknione ciemności milczały... Myśl poczęła pracować... Fryga nigdy w życiu nie tracił przytomności umysłu.

Leż to już razy przeżywał chwile straszne.

Bywał nieraz o jedno mgnienie oka bliżki od śmierci i niezwykła bystrość pozwalała mu zawsze wyzyskać najdrobniejszy ślamek sekundy na ratunek.

Nie tracił zimnej krwi... W lot rozumiał co czynić wypada, jeśli chodziło o natychmiastową decyzję.

Teraz jednak minęło kilka chwil, zanim opanował nagłe odrętwienie, jakie go opanowało.

Zdawało mu się, że naprawdę wieko trumny opadło, że opuszczono go do grobu, a on — choć słyszy wszystko i ze wszystkiego zdaje sobie sprawę — leży bezsilny, pozbawiony woli, zrezygnowany.

Nagle usłyszał znów hałas. Zdawało mu się, że tuż ponad głową, aż ziemia jęczy głucho, a jak ten echo sklepienia powtarza przeciągłe.

Słyszał przesuwanie jakichś ciężkich przedmiotów i głucho uderzenia.

Domyślił się łatwo, że ten, który go żywym tutaj pochował, gromadził teraz na żelaznych drzwiach jakieś conajmniej sprężyny, aby przypieczerować jego grób ciężarami nie do dźwignięcia.

Podniósł się na lokciach, głowę odwrócił i począł nadstuchiwać.

Tak. Żadnych wątpliwości... Na ciężkie żelazne drzwi prowadzące do lochu zwały się jakieś glazy, aż jęczało w lochu.

Chciał się porwać na nogi, lecz głowa uderzyła tak silnie o sklepienie, że go zamroczyło.

Przysiadł i począł trzeć ręką nabitego węża.

Gdy ból ustał, zapalił latarkę i oświetlił wszystko wokół.

Nie spostrzegł nic nowego. Ciemne, poskakiujące wilgocią glazy... Cegły i kamienie tuż nad głową...

Tak — mruknął do siebie — ten lotr miał rację, że jestem statnym głupcem... Teraz niema dla mnie innego wyjścia, jak przez zasypany tunel.

Cement jeszcze nie obsechł i można będzie jakoś próbować.

Trzeba sobie jednak z góry powiedzieć, że słaba jest nadzieja na ratunek. Nie sądzę aby na dłuższą starczyło mi powietrza niż na kilka godzin. A praca mnie czeka ciężka i dłuższa przypuszczam...

Ale poddam się dopiero w ostatniej minucie życia...

Przy tych ostatnich słowach skra energii przebiegła przez niego i już nie zgasiła więcej, podsycona żelazną wolą mostwem,

Bez namysłu zrzucił z siebie zawadząca ją mu teraz kurtkę. Rewolwery odpiął z rzemienu.

Uzbrojony w tom i mocny sztylet z latarką w zębach począł się człapać do miejsca, w którym przed niedawnym czasem napotkał nieprzewidywaną przeszkodę.

Tutaj usiadł i przystąpił do szczegółowych oględzin świeżo zbudowanej wprost tunelu śolany, oświetlając każde miejsce latarką.

Smutny miał wyraz twarzy. — Wszystkie teraz zależy od tego, jak daleko ciągnie się zasypane miejsce — rozumował.

Musze kamień po kamieniu luzować i pojedynczo wnosić daleko za siebie... Jaki to ogrom pracy!

— Fryga, tylko nie bądźże baba i nie daj się byle czem przestraszyć... Jeśli tak będziesz siedział z założeniami rekoma i lamentował, to muru nie uzbędzie! Jazda, panie Fryga!...

Krótki monolog zrobił swoje.

Zabrał się rażno do roboty... Z początku szło jakoś łatwo.

Ziemia nie była bardzo ubita, a cement jeszcze nie wysechł.

Kilka luźno osadzonych kamień udało się obluźnić i wyjąć bez zbyt wielkiego trudu i wysiłku.

Wyniósł je w głąb tunelu.

Powrócił znów do pracy ze sztyletem i łomem.

Gdy nowa spora kupa kamieni i cegieł urosła wokół niego — wędrował znów z niemi.

Szyfowa była to praca.

Natrafiał teraz na rumowisko połączonych cegieł.

Aż mu się radośniej zrobiło na sercu, kiedy robotą z tym drobiazgiem rażno ruszyła naprzód.

Musiał teraz wybierać ziemię z gruzem i wnosić ją w czapce.

Zmęczony się porządnie, ale otucha już weń wstępowała.

Lecz gdy wszystko już uprzętnął i zabrał się do nowej pracy, zwątpienie znów go poczęło ogarniać.

Spojrzał na rezultat dwugodzinnej roboty — ledwie jakieś półtora metra posunął się naprzód.

Pokazały się znów kamienie mocno osadzone w ziemi.

Cała praca mogła się teraz wydać igraszką dziecka, które chce z rzeki wodę wylać łyżeczką.

Otarł czoło z potu i opuścił bezradnie ręce.

Ale już w chwili potem nowy przypływ energii porwał go do dalszej pracy.

Myślał pobiegł wysoko, poprzez ponure sklepienie aż do nieba i głośnie wypowiedział krótką modlitwę, która była równocześnie przysięgą.

— Boże nie daj mi tu zginąć! Niech ten lotr nie triumfuje nad sprawiedliwością! Ja Ci przysięgam, że już ani na chwilę nie ogarnię mnie zwątpienie i do ostatniego tchu waloczyć będę o życie.

Znów począł bić łomem jak kilofem i wyluskiwać kamienie, a drapać ziemię pazurami...

Tak pracował niestrudzenie i bez najmniejszego odroczyku dłużej niż godzinę. Już przestał liczyć ile razy odbywał wędrowkę na czworakach w głąb tunelu no-

sąc dobyte kamienie lub kapelusze napełniony ziemią.

Nawet nie zauważył, że od ciągłego człogania się przetarło mu się na kolanach ubranie i bielizna.

Nie czuł nawet piekącego bólu kolan i rąk zdartych do krwi.

Duszne powietrze utrudniało mu oddechu straszliwie. Dyszał coraz ciężiej.

Pot obficie spływał po całym ciele.

Grobowa cisza podziemna i wewnętrzny niepokój zatruwały go coraz silniejszym zwątpieniem.

Tylko wola jeszcze działała w nim i komenderowała:

— Nie odpoczniesz, aż jeszcze odkopiesz te kamienie!...

— Czekaj! Jeszcze masz siły! Odgarnij teraz ziemię!...

Mechanicznie, jak automat, bił łomem w kamienie, podwajał się, dobywał, odrzucał za siebie.

Stracił prawie zupełnie rachunek czasu.

Nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego ile mogło już godzin upłynąć. Jak długo pracował nad usunięciem przeszkody, zagradzającej mu drogę do światła, do wolności, do życia.

I on, tak kochający życie, tak pracowicie spędzający dzień każdy, zawsze tylko w służbie bliźniego, ochraniający słabszych przed silniejszymi, tropiący zło i złoczyńców — miałby tutaj zdać od wszelkiej ludzkiej pomocy, tak marnie zginąć?!

Na samą myśl o tem przystawało mu serce głośnie łomoczące w piersiach.

Wątpiace w zwycięstwo myśli podszeptwały już złe rady:

— Prześtań się męczyciel! Widzisz sam, że cały twój trud idzie na marne. Połóż się i odpoczywaj. Jeśli do ostatniej chwili nie przyjdzie jakieś wybawienie — strzelisz sobie w łeb i skrócisz meczarnie...

Jeszcze jednak zwyciężał w nim hart ducha.

Jeszcze panowała myśl, że zginie napewno jeśli podda się zwątpieniu.

Czyżby ten mur w połowie już przekopany miał go odciąć od świata?!

Nie — musi dokończyć pracy! Musi zwyciężyć!

Wrócił znów do pracy...

Drżąca ręką podniósł latarkę i spojrzał na wykonany przekop.

Gdy począł odgarniać ziemię, palce jego natrafiły na kamień znacznie większy niż poprzednie.

Ostukął go łomem... Próbował podważyć...

Nie! To już jest ponad jego siły!...

Był to olbrzymi głaz, jak kamień młyński.

Ani drgnął, gdy go podsadzał łomem.

Nastąpiła chwila, gdy rozpacz miała przezwąć rozpoczete dzieło.

— Ody nagle...

Szczęśliwa myśl rozjaśniła mu mrok zapadającej rezygnacji.

...a jeśli ten głaz jest ostatnią przegrodą?!

Barzdo być może, że jest to kamień podtrzymujący cały ten mur.

Gdyby go się udało odsunąć — uratowany...

Za tym głazem jest wolność!

Osłatek sił skupił i wbił głęboko swój łom...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

SINOBRODY z JABŁONNY

„Zonaty-kawaler” uwodzi panny i meżatki

„Przed dwoma laty, pracując na świat, on zaczął mnie zaniedbywać do tego stopnia, że przeniósł się z Jabłonny (miejsce nasze go wspólnego pożycia) do Nowego Dworu, do innej kobiety, która jest o 20 lat od niego starsza, mimo to ma on zamiar z nią zawrzeć związek małżeński, lecz inna rzecz, że człowiek ten jest żonaty i pracuje jako konduktor na kolei, a ja nie wiedziałam, że jest karierowiczem, bo gdy pracowałam to było dobrze, a teraz gdy mamy dziecko już 3-ci miesiąc, on o mnie zapomniał i wyrzekł się mnie dlatego, że nie mogę pracować.

zuję, aby ojciec ponosił również wydatki na nie. Niech się Pani stara porozumieć z nim co do tego polubownie, gdyby nie okazywał chęci, trzeba się zwrócić do sądu, który przyniósł Pa ni odpowiednie alimenty. Z listu Pani widać, że to prawdziwy „Sinobrody” ten Pan Bolek. Sądzę, że taki jeden wyrok sądowy ostudzi jego zapal do dalszych podobojów miłosnych.

Zona moja w roku 1930 zabrawszy dwoje dzieci w wieku szkolnym wraz z całym moim dobytkiem w towarzystwie kochanka młodzika 24-letniego (sama w wieku lat 36) uciekla odemnie. Wytoczyłem przeciwko niej sprawę karną, która miała się odbyć 11 marca r. b. w sądzie okręgowym.

przyjechał, to mi zbije mordę na cement. Znajdują się w Brześciu nad Bugiem. Ponieważ przy umarzeniu sprawy sąd wydał decyzję, że umorzona nie następuje pod warunkiem, że wszystkie wymienione w akcie oskarżenia przedmioty wartości kilku tysięcy złotych wchodzą do wspólnego gospodarstwa, proszę o radę co mam dalej robić. — Stefan z Okuskiej”.

NIEWIERNIA ZONA
Nie słucha nawet sądu. Zwracam się do Sz. Pana z prośbą po raz drugi, gdyż poprzednie rady Pana w innej sprawie odniosły dla mnie pożądany skutek, za co jestem bezgranicznie wdzięczny.

Jednakże z pobudek miłosnych, jak również ze względu na dzieci, uprosiłem ją, aby powróciła do mnie, na co chętnie się zgodziła. Wobec tego sprawę umorzyłem, a nawet na zaspokojenie jej długów dałem jej około 600 złotych.

Wobec niemitych ewentualności, które grożą Panu wraz z dalszych chęci porozumienia się z żoną, musi Pan choć chwilowo zrezygnować z tego. Wznowić umorzenie sprawy karnej już nie można. Może Pan tylko wystąpić do sądu z akcją cywilną o zwrot przedmiotów, które były wymienione w akcie oskarżenia i które żona obiecała wziąć z powrotem do wspólnego gospodarstwa. Jednak widać, że kocha Pan żonę nadal i wszystko gotów Pan jej przebaczyć, dlatego nie tracę nadziei, że się jeszcze pogodzicie.

Tragiczne polowanie na wściekłego psa

We wsi Cmiełów, pow. opatowskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Pies jednego z gospodarzy dostał wścieklizny, zerwał się z łańcucha i pokasał śmiertelnie 4 osoby, w tem dwoje małych dzieci. Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała do wsi posterunkowo Brzezińskiego, z poleceniem zastrzelenia psa.

miejsce — chciał zastrzelić psa z rewolwera, który w ostatniej chwili zaczął się. Brzeziński, chcąc usunąć nabój z lufy, począł manipulować w zamku. Nastąpił strzał i ciężko ranny Brzeziński, z głuchym jękiem, osunął się na ziemię. Kula utkwiła w okolicy serca i nieszcześnie po kilku minutach zmarł.

BEZ KOMENTARZY
„Chciałbym się zapytać za pośrednictwem Pańskiego pisma czy jest nieje „Towarzystwo Opieki nad grobami”? Będąc 13-go lipca w drugą rocznicę bohaterkiej śmierci s. p. majora pilota Idzikowskiego na Powązkach, wstąpiłem i do grobu s. p. Szafasa, także pilota, który życie poświęcił dla sławy Polski i zginął bohaterką śmiercią. Grób ten, choć w „dobrem miejscu”, jest godny pożalowania tak jakby społeczeństwo nie znało tego człowieka i nie o nim nie słyszało, a gdzież opieka nad grobami? Gdy żył, nazwisko jego było na wszystkich ustach i prasa całego świata rozpisywała się o jego locie, a obecnie szara żołnierska mogiła zaniedbana wskazuje, że „murzyn” spełnił swoje i jest już niepotrzebny.”

Między żoną a kochanką... Testament rozpustnego milionera

Włoch Benetto Spignola, dorobkowiec w Ameryce Południowej znacznego majątku, wrócił do Europy, pozostawiając za oceanem żonę, i osiadł na stałe w Paryżu, gdzie prowadził zbytkowny tryb życia poludniowo-amerykańskiego milionera.

Włoch Benetto Spignola, dorobkowiec w Ameryce Południowej znacznego majątku, wrócił do Europy, pozostawiając za oceanem żonę, i osiadł na stałe w Paryżu, gdzie prowadził zbytkowny tryb życia poludniowo-amerykańskiego milionera.

mniej wzruszające. Ostatecznie sąd uznał drugi testament za ważny

Po drodze jednak z Montevideo do stolicy nadsekwanskiej Spignola zawadził o Bordeaux i stamtąd przywiózł sobie śliczną dziewczynę

wspaniałą biżuterję, ośniewające auto i moc gotówki. Co więcej, panienka okazała się osobą przewidującą, potrafiła bowiem skłonić Spignolę do zapisania jej w testamencie wszystkich jego amerykańskich bogactw.

pani Spignola tem samem stała się dziedziczką wszystkich amerykańskich bogactw, podczas gdy Loo musiała poprzestać na tem, co jej za życia darował zmarły.

FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 1411 m. Godz. 11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13:10. G. 15:25: „Polska praca oświatowa” na terenie Prus Wschodnich” — wygl. dr. Jan Rogowski. G. 16:00: Kącik krótkofalowy. G. 16:10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:30: Kącik artystyczny LSG. G. 16:50: Pogadanka literacka w języku francuskim — wygl. lektor p. L. Roquigny. G. 17:15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17:35: „O źródłach energii na ziemi i gwiazdach” — wygl. prof. K. Zakrzewski. G. 18:00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry pod kier. St. Raebonia. G. 19:20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20:15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. G. 22:00: p. Wanda Grabińska wygl. felieton p. t. „W klubie paryzanki”. G. 22:30: Muzyka lekka.

Dożywotnie więzienie dla Polaka w Ameryce

Organista i właściciel sklepu w Springfield w stanie Massachusetts, niejaki Lucian Ochocki, oskarżony o zamordowanie Michała Króla z Easthampton, przyznał się do zarzucanego mu czynu.

1,500 dolarów. Według zeznań lekarzy jest on upośledzony umysłowo, co uwzględniła ława przysięgłych przy wydawaniu wyroku. Ochockiego skazano na dożywotnie więzienie, podczas gdy za morderstwo dla zysku, popełnione z premedytacją, groził krzesło elektryczne.

Głód -- zły doradca pchnął dziewczynę w ramiona śmierci

W domu Dawida Bruka w Zawierciu panowała oddawna niedza. Ojciec martwił się zupełnym brakiem zarobków i niemożliwością wyżywienia rodziny. Wrażliwa córka jego, 20-letnia dziewczyna, dzie-

liła z ojcem troski, które ostatecznie doprowadziły ją do rozpaczliwego kroku. Onegdaj wieczorem, gdy nikogo nie było w domu dziewczyna targnęła się na życie przez powieszenie. Gdy nadeszła rodzina, zastała już martwe zwłoki.

Bezwzględna ręka p. Wojewody

ZAWISŁA NAD STRÓŻAMI PRAWA

tamiąciami przepisy o tolerancyjnym obchodzeniu się z aresztowanymi

Co pewien czas powstają zarzuty, szeroko komentowane przez prasę, o nieodpowiednim traktowaniu aresztowanych przez organa policji. Ostatnio zaistniały poszlaki o użyciu niedozwolonych metod przez 3 ch funkcjonariuszy P.P. służby śledczej wydziału śledczego w Białymstoku, w czasie badania aresztowanych pod zarzutem popełnienia przestępstw.

Poszlakami temi osobiście zajął się p. Wojewoda i zarządził niezwłocznie skierowanie sprawy przeciwko wspomnianym funkcjonariuszom do prokuratury, po przybyciu zaś osobiście do wydziału śledczego zawiesił ich w czynnościach służbowych z równoczesnym wdrożeniem w stosunku do nich dochodzenia dys-

cyplinarnego, niezależnie od postępowania karno-sądowego. Nadto Pan Wojewoda polecił wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko oficerowi policji, winnemu niedostatecznemu sprawowaniu nadzoru nad wymienionymi funkcjonariuszami

P.P. służby śledczej i wydał kierownikom urzędów policyjnych rygorystyczne zarządzenia, dotyczące przestrzegania przez policję przewidzianego prawem stosunku do zatrzymanych, badanych i aresztowanych.

W WALCE Z RABUSIAMI LEŚNYMI władze zaostrzają wymiar kary

Urząd wojewódzki rozesłał do władz administracyjnych okolic, w którym nakazuje przy wyznaczaniu kar za przekroczenie ustawy o łowiectwie stosować się ściśle do poszczególnych postanowień prawa łowieckiego. Szczególny zaś nacisk kładzie na wykarstwo i kłusownictwo, ponieważ przestępstwa te wyrządzają największe straty w zwierzo-

naszych lasów. Kary za te przestępstwa muszą być nie mniejsze od kar maksymalnych, przewidzianych w prawie łowieckim. W razie powtórzenia się tego przestępstwa, powinien być stosowany bezwzględny areszt.

Okólnik zaleca także zwracanie baczonej uwagi na ochronę zwierząt.

Podpalenie polskiej szkoły na pograniczu

W nocy, gdy mieszkańcy wsi Morgazery, gm. Orańskiej, zagrożeni byli we śnie, w domu mieszkalnym sołtysa Kazimierza Kasperowicza, gdzie mieści się polska szkoła powszechna, wybuchł pożar.

Zanim pożar spopatrzone i przybyła pomoc, cały dom stał już w płomieniach i, mimo wyjątkowej akcji ratunkowej, spalił się doszczętnie.

Straty poczynione przez pożar, przekraczają sumę 20.000 zł. Policja jest już na tropie podpalaczy.

Ważą się losy

Województwa Białostockiego w najbliższym czasie ma zapadć decyzja co do terenu Województwa Białostockiego.

Sprawa ta, jak wiadomo, rozpatrywana jest pod różnymi punktami widzenia: skasowania województwa i podziału a ostatnio utrzymuje się też projekt przeniesienia siedziby województwa.

Jaka koncepcja przeważa, trudno jeszcze ustalić, obecnie w zmianach podziału administracyjnego pewne jest tylko skasowanie powiatu sokólskiego, utrzymanie pow. augustowskiego.

Poszczególne gminy z pow. sokólskiego przeszłyby do pow. białostockiego, grodzieńskiego i augustowskiego.

BANDYCKIE ZABAWY ŻOŁDAKÓW Sowiecka straż graniczna strzela do rolnika

W rejonie odcinka granicznego Raków, patrol K.O.P. został zaalarmowany strzelaniną. Po przybyciu na miejsce, patrol znalazł rolnika polskiego z przestreloną nogą.

Wdrożone dochodzenie usta-

liło, że w czasie, gdy nasi robotnicy zajęci byli pracą na roli w pasie granicznym, w pewnej chwili strażnicy sowieccy oddali do nich kilka strzałów, raniąc jednego z nich.

Recepty lekarskie zatrzymywane będą w aptekach

Nowe przepisy dla aptekarzy

Z dniem 27 b. m. wchodzi w życie rozp. M. S. Wewn. z dnia 28. VII. 30 r. na mocy którego recepty lekarskie zatrzymywane będą w aptekach, wydawane zaś będą jedynie odpisy recept przyklejone w formie „chorągiewek” do flaszek z lekarstwami. Recepty zaś ważne będą tylko wówczas jeżeli zawierają prócz przepisanej według wszelkich prawideł lekarstwa, również imię, nazwisko i miejsce zamieszkania chorego.

Sobótka—dancing w oficerskim kasynie

W sobotę 18 b. m. w kasynie oficerskim odbędzie się sobótko-dancing.

Wstęp bezpłatny dla wszystkich gości kasyna.

W sprzeczce o łakę kosą poparł swoje argumenty

Onegdaj między dwoma mieszkańcami wsi Dubno Konstancym Kowalczykiem a Teodorem Kurtem wybuchła sprzeczka o łakę. Krewki Kowalczyk, nie mogąc przekonać przeciwnika słowami, poparł swoje argumenty kosą, o tyle skutecznie, że Kurta został ciężko ranny kosą w plecy w okolicy nerek.

Kurta odwieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie, zaś Kowalczyka do więzienia.

Nocne dyżury aptek

DZIS — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85 — Stepnińskiego — Jerozolimskiego 4, tel. 312.

Widowiska

Kino Polonja — „Tajemniczy Dzems”
Kino Apollo — „Złowroga lawina”.

Wstrzymanie kupna marek niemieckich

Wobec katastrofalnej sytuacji finansowej i gospodarczej w Niemczech Oddział Banku Polskiego na skutek telegraficznego polecenia centrali wstrzymał, aż do odwołania kupno marek niemieckich i dewiz oraz dewiz wystawionych przez banki niemieckie na obcą walutę.

Autobusy typu gdańskiego w Wilnie.

Wczoraj została podpisana umowa Magistratu Wileńskiego z firmą „Arbon” na eksploatację ruchu autobusowego w Wilnie. Jednocześnie ustalono typ wozu autobusowego dla Wilna. Wybór padł na wóz gdański o 22 miejscach.

Walka na tle konkurencyjnym dwóch kupców zbożowych

Wczoraj w południe do magazynu zbożowego Berka Grodzieńskiego we wsi Gnojnica gm. Hornica, przyszło trzech nieznanymi osobnikami, dopytując się gdzie jest Berko Grodzieński.

Jeden z przybyłych dobył rewolweru i przyjąwszy groźną postawę żądał wskazania mu Berka Grodzieńskiego.

Na wszczęty przez Grodzieńskiego alarm, napastnicy uciekli do zarośli, położonych obok wsi. Z zarośli tych, po pewnej chwili, wyszedł osobnik, w którym rozpoznano Szłomę Lifszycę, właściciela składu zboża w Grodnie, przy pl. Skidelskim.

Zachodzi podejrzenie, że napad był organizowany przez Lifszycę, który pragnie się pozbyć przeciwnika na polu konkurencji handlowej.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

ASTROLOG-JASNOWIDZ ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, informuje o szczęśliwych dniach miesiąca i latach.

Cena od półtora złotego. Adres: Grodno Bożnicka 14 m. 3 (z frontu) od 10 r. do 3 j. od 4 do 8 w. 5-10 494

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik, 21